NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. Tarnobrzeg, dna 1. kwietnia 1924 r.

CENA NUMERU 100.000 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 700.000 Mk, półrocznie 1,400.000 Mk.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia za słowo 500 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 1000 Mk, nadesłane 3000 Mk, na pierwszej stronie 5.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Do grabarzy talentów.

W zapadłych, zacofanych, lasowskich wioskach naszych przed wojną spotykało się niekiedy chłopów, którzy wyglądem swoim zewnętrznym niezamożnych gazdów, lecz raczej nędzarzy, żebraków przypominali -- pomimo, że przy kilku morgach dość dobrego gruntu, posiadali także kilkanaście sztuk dobrze wychowanego inwentarza żywego, wspaniałe budynki i kilka a czasem i kilkanaście tysięcy „śrybła“ uciułanego.

Sąsiedzi znali dobrze ich stan majątkowy i niejednokrotnie potrzebą gwałtowną lub nieszczęściem przynaglony sąsiad udawał się do owego bogacza o poratunek. Lecz gdy jeden i drugi proszący odszedł z kwitkiem, gdy serca sknery nie zdołał skruszyć, gdy najusilniejszemi prośbami nie potrafił wycisnąć z rąk skąpca ani grosza, zaprzestano uciekać się do niego, a on zostawszy później spokojny od nachodzących go malkontentów, pieniądz dalej gromadził, obmyślając dlań coraz to nowe schowki. Zdarzało się bardzo często, że pieniądze te papierowe przepadły zupełnie, nie spełniwszy zadania, dla którego je wybito, ponieważ stary zaślepiony safanduła dowiedział się za późno o wybiciu innych pieniędzy i czas wymiany minął, lub źle schowane papierki pogryzły i poniszczyły myszy lub wreszcie razem z gospodarstwem spalił się ten papierowy pieniądz. Brzydzili się nim sąsiedzi, brzydzili się szczególnie ludzie światli, uważając go i zupełnie słusznie za narodowego szkodnika, zaprzańca i samoluba.

Polska posiada dziś prawie połowę ludności niepiśmiennych czyli analfabetów; między piśmiennymi większa część ludu i znaczny procent rzemieślników, robotników a nawet przemysłowców i kupców, to ludzie tak mało inteligentni, że z trudem tylko i wysiłkiem wielkim potrafią sprostać ciężkim warunkom utrzymania się z rodziną przy życiu. Praca ich bowiem jest za mało produktywną. Stąd też coraz to szersze kręgi zatacza i niby polip rozciąga swe macki nędza moralna i materjalna na nasze społeczeństwo. Za małe uświadomienie narodu jest powodem nędzy; nędza ta osłabia siły żywotne — a osłabiony organizm narodowy jest urodzajną glebą pod chów pasożytów i ich rozrost.

Posiada jednak Polska spory zastęp ludzi nietylko światłych lecz i uczonych prawdziwie. Są nawet między nimi ludzie

---

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja felietonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy*)

Opis kapitulacji armji polskiej pod Chwałowicami byłby dla wielu czytelników niedość jasny, gdyby go nie poprzedzić szczegółami i okolicznościami, które do tego faktu doprowadziły. Szczegóły te podajemy według poprzednio wymienionych źródeł*).

W połowie sierpnia 1831 r. odebrano nieudolnemu Skrzyneckiemu naczelne dowództwo, powierzając je ambitnemu hr. Krukowieckiemu. Ten zwołał w dniu 19 t. m. radę wojenną, celem stwierdzenia ówczesnego położenia militarnego oraz opracowania wytycznych punktów dalszego działania. Sytuacja była już wtedy ogromnie trudna, nieprzyjaciel kilku drogami okrążał stolicę, utrudniając zaprowidowanie jej oraz armji polskiej. Magazyny żywności w Warszawie były na wyczerpaniu, a przecież przewidywano oblężenie. Na rzeczonej radzie wojennej zdecydowano tedy, by wyprawić silny korpus na prawy brzeg Wisły, oczyścić z nieprzyjaciela Podlasie i Lubelskie, zapewnić tem samem stolicy dowóz żywności, nadto ów korpus miałby opanować Brześć nadbużański, coby ze względów strategicznych było niesłychanie ważnym sukcesem.

Przeprowadzenie tego planu powierzono generałowi Ramorino, oddając mu dowództwo nad silnym korpusem, wzmocnionym ponadto dywizją kawalerji generała Skarżyńskiego i baterją artylerji konnej. Cała ta siła w dniu wymarszu z Warszawy składała się z 15.276 piechoty, 4.207 jazdy i 40 dział, była więc w stanie w ręku dobrego wodza stawić czoło poszczególnym korpusom rosyjskim, przeciwko którym została wysłana.

Nie od rzeczy będzie zapoznać się z obsadą większych jednostek bojowych owego korpusu, zwłaszcza, że przeważną część wyższych wojskowych poznał nasz powiat po kapitulacji chwałowickiej. Korpus ów składał się z dwóch dywizji piechoty (piątej i szóstej), z których jedną dowodził gen. Sierawski (brygadjerzy: pułkownik Dąbrowski i jenerał Zawadzki) drugą gen. Bieliński (brygadjerzy: pułk. Urbański i pułk. Rychłowski). Dodana dywizja jazdy (trzecia) pozostawała pod komendą gen. Gawrońskiego, zaś na czele brygad stali: gen. Schnayde, gen. Konarski i pułk. Kruszewski (dowódca 5. p. ułanów). Artylerja znajdowała się pod rozkazami podpułk. Turskiego. Szefem sztabu

*) Oraz według dzieła Aug. Sokołowskiego „Dzieje powstania listopadowego“, Wiedeń, wyd. Bondego.

— jak się sami wyrażają — „z talentem“ — cóż oni robią? Wyobrażam sobie, że ludzie ci już dawno nie byli na kazaniu w kościele i dlatego zapomnieli o tym awangielicznym głupcu, który otrzymawszy od pana swego talent, a bojąc się, by mu go kto nie ukradł, poszedł za stodołę i zakopał go w ziemię. Nie pamiętają utalentowani i o tem, że gdy pan powrócił i dowiedział się o postępku sługi, ukarał go i ze dworu wyrzucił. Talent bowiem jest wówczas prawdziwym talentem, gdy drugie rodzi talenty. Czyż Tarnobrzeg miałby być tą zapadłą wioszczyzną? Czyż inteligencja tarnobrzeska — ci utalentowani — mieliby być tym skąpcem, który myśli tylko nad tem, gdzieby skarb swój schować i z nikim się — chociażby miał przepaść — nie podzielić?!“ Trudno w to uwierzyć, lecz jeżeli się te pytania stawia, coś musi być na rzeczy. Aby postawione pytania nie stały się twierdzeniem, należy — wszystkie talenty i skarby wiedzy — póki pora odgrzebać i puścić w obrót. Niech skarby te przechodzą z ust do ust, z rąk do rąk i niech przynoszą zyski nietylko właścicielom lecz i sługom t. j. prostaczkom.

Zarząd Okręgowy T. S. L. winien powołać pod broń wszystkich zdolnych do pracy oświatowej obywateli; a ktoby wezwania tego nie usłuchał, niech ci będzie ewangelicznym „głupcem“, co talent w ziemię wsadził i chciał się zeń owocu doczekać — niech ci będzie tym obszarpanym — bogatym skąpcem, który zebrany pieniądz zatracił przez opóźnienie się z wymianą.

Icki.

Najpożyteczniejszy Państwowy Urząd w powiecie.

Setki ludzi w powiecie pamiętają te bagna, rowy, przepaści, które nazywano drogami i któremi jeżdżono zwykle na trzy konie z próżnym wozem, a z ciężarem ze solą z Bochni i ze zbożem do Dębicy to cztery a nawet sześć koni się zaprzęgało — drogami przez wsie położonemi obok Wisły i Sanu na wiosnę i w jesieni ludzie nigdzie nie jeździli, bo próżne wozy grzęzły i na tych drogach nocowały — jakie to były męki i dla ludzi i dla koni, to tylko ci uwierzą i zrozumią, którzy temi drogami jeździli i ile koni zgubili... W roku 1873 (lat 51) kosztem kraju zbudowano drogę szutrowaną od Dębicy do Nadbrzezia, a w roku 1890 od Nadbrzezia do Rozwadowa. W roku 1884 powiatowym kosztem rozpoczęto budowę dróg szutrowanych Tarnobrzeg-Majdan, Tarnobrzeg-Grębów, Gorzyce-Wrzawy, w roku 1890 Zaleszany-Skowierzyn, w roku 1891 Radomyśl-Łążek, w roku 1895 Baranów-Dymitrów, Brandwica-Rozwadów, w roku 1903 Turbia-Wólka, Radomyśl-Nowiny, Alfredówka-Buda-Stale, Nowiny-Radomyśl. Powiat zbudował wszelkie dojazdy kolejowe i drogi przez wsie gminne I. klasy. Cześć dobrodziejom.

Wszelako utrzymanie dróg tak krajowych jak powiatowych było liche a kosztowne, do budowy dróg użyto szutru z piaskiem, rowy kopano coraz głębiej, a ziemię wyrzucano na drogę, z czego powstały koryta środkami dróg i wody płynęły, rwały koleje, doły i jamy — mosty były z drzewa, z chorej sosny, trwały po 4 lata. Gdy budowano drogę krajową przez Machów, to górek nie zbierano do dolin, ale kupowano ziemię o 500 m. oddaloną z roli Tomasza Mortki i równano doliny!

Wszystkie drogi uporządkował na praktyczne i przerobił p. Władysław Kwieciński w Tarnobrzegu i za pożyczane pieniądze z wielkim trudem osobistym zniósł kosztowne mosty drewniane i zbudował wieczne betonowe — boki dróg obniżył, wgłębienia wysuszył; drogi wypukłe tego samego dnia oblane deszczem osuszają się, przez to cały powiat, wszyscy mieszkańcy powinni pozostać wdzięczni p. Kwiecińskiemu za uratowanie dróg i miljardów a na pamiątkę i do historji powiatu p. Kwiecińskiemu składamy „Bóg zapłać za drogi!“ Wojna światowa zniszczyła wszystkie drogi, lecz jakiś szczęśliwy los dał nam kierownika budowy dróg p. Adama Turyczyna. Zacny ten obywatel energicznie drogi poprawił i wzorowo utrzymuje i największe dobrodziejstwo daje nam w powiecie, że kazał sadzić drzewka miododajne i owocowe obok dróg i urządza kursa co miesiąc z dróżnikami o sadownictwie — zamierza urządzić szkółki na drzewka owocowe — gdyby się to powiodło, byłaby to błogosławiona praca, a drogi utrzymywałyby się za owoce.

Rozpaczliwa przyszłość każdego zniechęci, bo już dzikie potwory ludzkie kradną drzewka z dróg i łamią rozmyślnie.

---

korpuśnego mianowany został pułk. Władysław hr. Zamoyski**).

Wybór Ramoriny na wodza tak ważnej wyprawy okazać się miał tragicznym zarówno ze względu na jego wartość moralną jak zdolności fachowe. Nie brak było przecież wśród czystopolskiej generalicji zdolnych wodzów, n. p. Prądzyński, którzyby się byli przynajmniej pod względem moralnym lepiej z zadania wywiązali. W tym wyborze odegrała niezawodnie rolę jedna z naszych największych wad narodowych: przecenianie obcych, niedocenianie, lekceważenie lub zawiść wobec swoich. Ramorino był bowiem pułkownikiem francuskim i że przekradł się i wstąpił do służby polskiej, odrazu pozyskał sobie u nas serce i wśród generalicji zdobył wkrótce wielkie wzięcie i sympatję nieuzasadnioną zdolnościami, gdyż nawet doznał niepowodzeń militarnych.

Wkrótce po objęciu komendy i wymarszu Ramorino swojem niejasnem i zagadkowem postępowaniem, nadto niesubordynacją wobec naczelnej władzy zwracał uwagę bystrzejszych obserwatorów, n. p. Prądzyńskiego, Kruszewskiego i i. Polacy jednak są za wygodni i „bodaj się nie narazić“ i „bodaj nie świecić potem oczami“ wolą w najważniejszych chwilach milczeć i dopiero po fakcie z najzjadliwszą występować krytyką. Już pod Międzyrzeczem 29. t. m. Ramorino odegrał podobną rolę, jak niegdyś Poniński pod Maciejowicami. Prądzyński odniósł wówczas drobne zwycięstwo zamiast decydującego i wrócił spokojnie do stolicy, nikomu nic nie mówiąc; Ramorino został nadal wodzem.

Na wiadomość o ataku rosyjskim na Warszawę, cofać się począł Ramorino pod stolicę, nim jednak doszedł do Siedlec, już było po kapitulacji. Na wieść o tem, zamiast połączyć się z ustępującą ze stolicy załogą i cofnąć się do Modlina, postanowił zachować swobodę ruchów i nie dać się zamknąć na ciasnym obszarze Modlina, lecz cofnąć się w Sandomierskie. Na naradzie wojennej zdecydowano skierować się do Zamojszczyzny i odpowiednio do tego planu podjęto marsz na Łuków. Tam jednak otrzymano od Rybińskiego, następcy po Krukowieckim, rozkaz marszu ku Wiśle, w Krakowskie, dla połączenia się z siłami gen. Samuela Różyckiego, szczęśliwie operującego w Sandomierskiem. Do przeprawy przez rzekę miał służyć most pod Zawichostem; materjał na jego budowę miał być już rzekomo od miesiąca tamże przygotowany. Kiedy jednak 16 września korpus nadciągnął, pokazało się, że tu wcale o żadnym moście mowy nie było. Odbyto naradę wojenną w Kosinie. Oświadczono — jak pisze w swoim „Pamiętniku“ Zamoyski — że wojsko bić się już nie chce. Było przemęczone ciągłym marszem i zdemoralizowane niewiarą i nieufnością do wodza, który przez cały miesiąc starannie unikał spotkania się z nieprzyjacie-

**) Ojciec hr. Władysława i hr. Marji Zamoyskich, głośnych w ostatnim czasie ofiarodawców dóbr Kórnik i Zakopane na rzecz Rządu i społeczeństwa polskiego.

Zbrodnie te powinni wytępić władza: powiatowe, policja, sądy, rady gminne, księża i nauczyciele. Ś. p. Ks. Józef Sobczyński, prałat w Miechocinie, nie dał ślubu przez rok temu, kto złamał gałązkę na drzewku i to pomogło.

Proszę Czcigodnego Pana Kierownika Urzędu drogowego, ażeby kazał sadzić drzewka wysokie dawać paliki wysokie, bo w Machowie lipy zniszczyły konie i krowy, jedząc liście.

Wojciech Wiącek z Machowa.

Zaburzenia podatkowe.

Wymiar podatku przemysłowego za drugie półrocze roku 1923 w powiecie tarnobrzeskim został uskuteczniony tak wysoko i niesprawiedliwie, komisja szacunkowa dla tegoż podatku wraz z inspektorem skarbowym przyjęła tak wysokie obroty targowe poszczególnych podatników, że żaden z nich nie miał nawet w $^1/_5$, a nawet wielu z nich w $^1/_{10}$ części takiego obrotu. Na podstawie tego obrotu wymierzono podatek niejednemu podatnikowi kupcowi większy, aniżeli warta cały jego towar sprzedany w jego handlu, a przytem tak przyjęto obroty, że naprzykład fryzyjerom lub straganiarzom uznano taki obrót, jak w browarze w Tarnobrzegu i gdy naprzykład w Mielcu najwyższy wymiar podatku dla jednego podatnika wynosił 160 złotych franków, to w Tarnobrzegu nałożono jednemu podatnikowi podatek na 3.080 złotych franków, to jest tyle, co opłaca całe miasto Mielec, bogatsze od Tarnobrzega, a w Rozwadowie nałożono jednemu kupcowi podatek 11,000 franków i gdy samo miasto Tarnobrzeg ma zapłacić 40.720 franków zł., to Rozwadów trzy razy tyle. Nawet opodatkowano ludzi, pobierających wsparcie z gminnego funduszu ubogich.

Tak niesprawiedliwy wymiar, czy wypływający ze zupełnej nieznajomości stosunków i nieznajomości tego, co się ma oszacować, czy też z innych powodów, oburzył ludność do żywego, wybuchnął żywiołowy ruch opodatkowanych przeciw członkom komisji szacunkowej i inspektorowi skarbowemu, ludność w Tarnobrzegu i Rozwadowie tłumnie się zbierała i burzyła, nachodząc Inspektorat skarbowy i Starostwo z zażaleniami, chcąc przytem na niektórych członkach komisji wykonać samosąd. Na doraźnych zgromadzeniach wygłaszano dosadne przemówienia, pełne żalu i nienawiści za niesprawiedliwe urzędowanie, żądano sprowadzenia członków komisji i inspektora skarbowego na zgromadzenie do usprawiedliwienia się, wzywano członków komisji do zrezygnowania z nominacji.

Dla uspokojenia ludności ogłosił inspektor skorbowy we wszystkich gminach w powiecie — bo tak samo z innych gmin nadchodziły wieści o zaburzeniach i wysyłano delegacje do Starostwa i Inspektoratu skarbowego z zażaleniami — że cały ten wymiar i cała sprawa jest chwilowo wstrzymana aż do zarządzenia Izby skarbowej.

Wyjechała delegacja ze Zwierzchności gminnych Tarnobrzega, Rozwadowa i Baranowa do prezesa Izby skarbowej we Lwowie z żądaniem zniesienia całego wymiaru, przeprowadzenia nowego wymiaru sprawiedliwie i zgodnie z prawdziwym stanem rzeczy, a przytem usunięcia a względnie zmiany komisji szacunkowej i mianowania nowych członków komisji.

Prezes Izby skarbowej uznał w zasadzie przesadny wymiar, przyrzekł wysłanie kontroli z Izby skarbowej do powiatu dla zbadania całej sprawy, przytem wyjaśnił, że nastąpi pewna zmiana w składzie członków komisji, lecz, że wobec przepisów ustawy o podatku przemysłowym. uskutecznionego wymiaru nie może znieść ryczałtem, lecz, że każdy opodatkowany musi wnieść rekurs przeciw nakazowi płatniczemu, że tymczasem każdy opodatkowany ma podać prawdziwy obrót targowy swojego przedsiębiorstwa i stosowny podatek zapłacić, a co do nadwyżki wszystkie egzekucje zostaną wstrzymane aż do rozstrzygnięcia rekursów przez izbę skarbową, a raczej przez Komisję odwoławczą.

Na ponownych zgromadzeniach podatników w dniu 25. marca w Tarnobrzegu i Rozwadowie uchwalono wysłać osobne deputacje do inspektora skarbowego o konieczną zmianę członków komisji szacunkowej i o usunięcie dwóch członków, którzy nie płacą podatku przemysłowego i którzy jako tacy nie powinni w komisji zasiadać, bo nie reprezentują opodatkowanych, oraz deputację do Ministra skarbu i do Sejmu z zażaleniami na

---

lem. Nastrój ten udzielił się i wielu oficerom; Ramorinę podejrzywano wprost o zdradę. Zastanawiano się jeszcze, czy bronić zajętej pozycji, czy iść w Zamojszczyznę, czy raczej przekroczyć granicę i poddać się Austrjakom. Ks. Adam Czartoryski, który przez cały czas towarzyszył wyprawie i po naradzie w Kosinie przeprawił się do gen. Różyckiego, usilnie namawiał szefa sztabu, by tak pokierował sprawą, aby bodaj część korpusu mogła być uratowana przez wysłanie w Zamojszczyznę. Nie stało się tak jednak, bo — jak w swoich pamiętnikach pisze Prądzyński – Ramorino został przez Moskali przekupiony i od dłuższego czasu działał celowo, by siły polskie z terenu wojny wycofać. Wobec tego zaczęła się agonja korpusu.

O ostatnich chwilach korpusu przed przekroczeniem granicy tak pisze Zamoyski już z Dąbrówki galicyjskiej pod datą 17. września do swego wuja X. Czartoryskiego:

„..... Minąwszy wieś Borów, na widok długiej równiny, podnoszącej się między bagnem a lasem, przez który przechodzi granica, zdjęło mnie bezmiernie pragnienie stawienia czoła nieprzyjacielowi, wciągnienia go na tę płaszczyznę i wzięcia go tam na bagnety. Łzy niektórych wiarusów na widok austrjackiej granicy utwierdziły mnie w tem pragnieniu. Jenerał i ja natychmiast postanawiamy nie ustępować z pola, ale w wojsku jak najgorszy duch się pokazuje. Jednakowoż nasze wysiłki, nasze rozkazy, wreszcie nieprzyjacielskie armaty sprawiają, że otrzymujemy posłuszeństwo. Ale, jakto zwykle bywa u ludzi, którzy wielki gwałt sobie zadali, że idą dalej, niż potrzeba, kanonada rozpoczęła się taka, że zamiast ściągnienia nieprzyjaciela, odstrasza go, a przynajmniej ostrzega. Zdawało się, jakbyśmy chcieli czemprędzej amunicję zużyć. Wnet znów odezwały się głosy, że trzeba ponowić rokowania z generałem rosyjskim Rosenem o zawarcie zawieszenia broni. Znowu zwołuje się rada wojenna. Jej wyrokiem przejście granicy nocą. Już się wszystkim sprzykrzyło, już tylko spoczynku spragnieni. Dzisiaj myśl częściowego chociaż przejścia na lewy brzeg*) tak źle była przyjęta, iż zaledwie śmiem ufać, że broń połamią, nim ją oddadzą, tak pragną przypodobać się cesarzowi austrjackiemu, od którego myślą, że przyszłe ich losy zależeć będą".

„Korpus drugi wstąpił do Galicji w nocy z dnia 16 na 17 września. Na granicy stało tylko parę szwadronów dragonów austrjackich. Dowódca ich chciał się sprzeciwić wkroczeniu wojska naszego bez poprzedniej umowy z władzą cesarską t. j. bez natychmiastowego złożenia broni. My zaś, korzystając z takiego ogołocenia granicy, zachowywaliśmy nadzieję i zamiar przejścia jeszcze Wisły z ziemi austrjackiej. Wszystko ku temu się przysposabiało. Wszystkim usiłowaniom, czynionym poprzednio dla zebrania materjałów do mostu pod Zawichostem, a potem naprzeciw Borowa, nadany został potajemnie ten kierunek. Z wła-

*) Do generała Różyckiego.

ten cały operat podatkowy, który nie powinien wyjść z urzędu na światło dzienne i z żądaniem skasowania całego wymiaru.

Korespondencje.

Skopanie. Kto w niedzielę dnia 24. lutego poszedł do szkoły w Skopaniu na przedstawienie, ten spędził kilka chwil bardzo przyjemnie.

Dzieci szkolne grały baśń sceniczną Bolesławicza „Dziwy". Sala przepełniona była widzami. Scena przedstawiała polankę wśród lasu. Dzieci jako grzybki muchomorki, kwiatki i ptaszki w pięknych barwnych przebraniach z bibułki miętej, przygotowane starannie, odegrały rzecz wybornie. Sztuka przeplatana śpiewami i tańcami podobała się ogólnie. Przed rozpoczęciem przedstawienia i w przerwie między 1 a 2 odsłoną grała pięknie na cytrze p. St. Kostyrkówna z Tarnobrzega.

Po skończonem przedstawieniu wyraził czcigodny gość Przewielebny ks. proboszcz Sroka z Baranowa uznanie kierowniczce p. Wojtowiczowej i młodszej uauczycielce p. Pierożkównie za ich pracę. Następnie wygłosił odczyt o Ojcu św. z powodu 2-letniej Jego Koronacji.

Dzieci odśpiewały okolicznościową pieśń nabożną, potem hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Rotę".

Wszyscy rozeszli się z tem życzeniem, by dużo jeszcze było takich przedstawień.

Czysty dochód przeznaczono na założenie bibljoteki szkolnej. **m—t.**

Grębów. Dnia 20. marca 1924 o godzinie 12 w południe wybuchł pożar w gminie Krawce. Spłonęło 8 domów mieszkalnych i zabudowania gospodarcze, 2 krowy, 1 sztuka trzody chlewnej. Akcją ratunkową kierowali pp. Weresz, kierownik szkoły Krawce, Naczelnik gminy Krawce i Konstanty Drzewicki, zarządca dworu z Grębowa, który przybył z dwoma sikawkami dworskimi. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu silnego wiatru (burzy). Spłonęło wszystko. Gmina Krawce nie posiada ani sikawki ogniowej, ani straży. Poszkodowani sami biedacy niezaasekurowani; większa połowa spalonych gospodarstw. Podczas pożaru gromady ludzi stało z założonemi rękami i przypatrywało się najspokojniej pożarowi i dopiero na energiczne wezwanie p. Konstantego Drzewickiego wszystko ruszyło do pomocy ratowania, niosąc wodę, śnieg do gaszenia ognia. Straż ogniowa gminy Grębów, która ma sikawkę ogniową — nie przybyła do pożaru. **o-d.**

Otrzymaliśmy listy Agnieszki Rawskiej, pisane do wójka Wojciecha Wiącka z Machowa, podajemy je w wyjątkach:

Francja. Nord Ronchin, 27 stycznia 1924.

Podróż miałam dosyć dobrą, w Mysłowicach nam dosyć dobrze poszło, na okręcie nie chorowałam, przyjechałam zdrowo, tylko nam się katastrofa stała, bo zaledwieśmy odjechali 10 mil od brzegu, zbłądziliśmy z powodu mgły, okręt uderzył o wyspę piaskową tak mocno, że się przechylił i musiało go 3 okręty wyciągać. Jestem u pp. Eierce-Cauche'ów, są to katolicy, niedziele świętują, piątki poszczą. Są bogaci; mają 12 krów, 6 par koni arabów, 120 kur, 120 królików, 130 gołębi, 130 gęsi, 3 pary koni cugowych, nadto samochód i powóz oszklony, Robota moja polega na tem, że doję krowy, czeszę je, gnój wyrzucam, daję im jeść, tak samo oporządzam kury, gołębie, króliki, świnie (tych ostatnich mam 20) trzy razy dnia. Prócz tego zajętą jestem w kuchni. Jest koło czego chodzić. Największą trudność mam z językiem, ale pomału nauczę się mówić po francusku. Ja używam języka niemieckiego a pani moja także po niemiecku umie, więc mi tłomaczy na francuskie. Byłam w niedzielę w kościele z państwem. Aż mi wstyd było siedzieć z takimi paniami. W kościele niema ławek, tylko krzesła wybijane aksamitem — bogatszych czerwonem, biedniejszych czarnym. Panowie tu się nie panoszą, jak u nas, tu jest zarówno jeden u drugiego. — Bardzo dziękuję wujciowi za pomoc w emigracji; na razie odwdzięczyć się nie mogę, później odwdzięczę się stokrotnie. Również Urzędowi pośrednictwa pracy składam podziękowanie.

Nord Ronchin, dnia 28 lutego 1924.

Powodzenie moje jest bardzo dobre; nigdy się nie spodziewałam, że trafię na takich dobrych ludzi, jakimi są moi państwo Eierce-Cauche'owie. My tu nie mamy zimy, jest ciepło, gnój wożą pod ziemniaki, wnet ukończą sianie. Tu nie sieją zboża na zimę, jak u nas, tylko z końcem grudnia lub z początkiem stycznia. — Piszę wam, jakie pan ma maszyny: żniwiarkę, która odrazu zboże wiąże, kosiarkę, która odrazu kosi, grabi i prasuje siano w małe wiązki, kopiarkę, sadzarkę, maszynę do rozmiatania gnoju, wreszcie maszynę, która rżnie buraki na 3 części i taką maszynę, która trze buraki, jak na tarku — pługów moc.

Byłam z państwem na balu francuskim, bardzo mi się podobało, ludzie tu mają więcej ogłady od naszych. Zwiedziłam z państwem zakłady sierót, głuchoniemych, głupkowatych, położone od nas na 3 kilom. Oglądałam ogród, który założył mój pan, gdy był jeszcze kawalerem. Są tam bardzo ładne drzewa, drzewka, kwiaty. Do kościoła jeżdżę co niedziela, mogę być nawet w niedzielę 3 razy w kościele. Na ten miesiąc dostałam zapłatę wszystkie pieniądze, a nadto nagrodę 20 franków, paczkę papieru listowego, znaczki pocztowe za 15 franków, bluzkę, 3 fartuszki, dwie pary pończoch, 6 chusteczek do nosa, 2 koszule, paczkę cukierków i czekolady. Mój wójciu pomóżcie Magdusi dostać się do Francji, a ja się Wam odwdzięczę.

Nadmieniamy, że korespondentka wyjechała do Francji przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu.

Pod adresem p. Starosty.

Już parę razy a to na sesjach wójtów a i w „Obywatelu" poruszałem niewłaściwość, jaka w naszym powiecie istnieje.

---

dzą austrjacką unikaliśmy starannie zetknięcia. Pierwsze rogatki zamknięte obeszliśmy polną drogą, u drugich, nad ranem, kapral austrjacki bronił upornie przejścia; mnóstwo oficerów dla dostania się do miasteczka na śniadanie składało szpady przy odwachu! gdy pół namową, pół strachem, a nadewszystko słowami, zawsze pełnemi uszanowania dla cesarza, skłoniłem przecież owego starego kaprala do otworzenia rogatki. Tymczasem jenerał Ramorino w ciągłym zostawał ruchu między czołem a końcem kolumny. Pułkownika austrjackiego, który go szukał wszędzie i wściekał się, ja zatrzymywałem, łagodziłem, tłumacząc, że jeżeli jenerał unika spotkania, czego zresztą nie wiem, to zapewne dla powodów następujących: że władza austrjacka będzie oczywiście żądała złożenia broni, o czem dziś jeszcze niepodobna mówić żołnierzowi rozjątrzonemu, że dla przerwania styczności z Moskalami musieliśmy iść głębiej w posiadłości cesarskie, że nareszcie jenerał upatrzył w samym kącie przy ujściu Sanu do Wisły (3 mile od granicy) najstosowniejsze miejsce do obozowania. To posunięcie się nieco w głąb kraju bez złożenia broni uważa za nieodzowne i jeżeli unika wszelkiej rozmowy z władzą, to dlatego, iż wie, że żadna władza nie może zezwolić na to, a w tej cwili nie mogłaby się temu oprzeć". (C. d. n.).

gdzie straż lasowa prywatnych właścicieli nawet za zbieranie jagód, a państwowa wałowa i rzeczna za lada głupstwo szykanuje ludzi, podając do kar za zniszczenie kęp rządowych i wałów przez paszenie bydła.

Zaznaczam, iż nie rozchodzi mi się o rzeczywistych rozmyślnych szkodników takich, którzy rozmyślnie dobro państwowe niszczą. Tych karałbym bezwzględnie i uczył szanowania dobra cudzego a i państwowego, bo to dobro nasze i moralność chrześcijańska tego wymaga. Rozchodzi mi się o tych szkodników mimowolnych, przypadkowych.

Pasie pastuszę krowinę obok np. wału, dziecko jak dziecko, a krowa jak krowa — zapatrzyło się pastuszę gdzieś, a krowa sychnęła trawy na wale — zobaczył strażnik — dalej do kary — chłop przeklina a płaci dla odczepnego, bo nie opłaci się dowodzenie, że to było inaczej. Kępy rządowe nad Sanem zniszczone zostały podczas inwazji i w czasie wojny. Rząd nie uczynił nic, aby kępy te przyprowadzić do pierwotnego stanu, na co potrzeba ogromnych kosztów kulturowania, ponadto zezwala się „uprzywilejowanym“ na pasienie w kępach a innych, których bydło przypadkowo się znalazło na rządowem terytorjum — ciągnie się do kar.

Mamy np. w naszej gminie strażnika wałowego, który na to stanowisko przed wojną dostał się podstępem na podstawie sfałszowanego świadectwa moralności — był bowiem karany przez sąd obwodowy w Rzeszowie do l. Vr 43/6 w 1905 r. za zbrodnię z § 197 i 199 a u. k. 6-tygodniowym więzieniem, człowiek mściwy, który dany synowi majątek w części nazad odebrał gwałtem, za co ma proces w sądzie — jest dla p. Bochniaka a i dla Starostwa wiarygodnym?

Oto maleńki obrazek bezstronności. Podpisany na 3-cie wezwanie Sądu w Rozwadowie musiałem stanąć i zeznać niekorzystnie dla tego wałowego strażnika, bo sumienie nie pozwalało mi zeznawać inaczej — było to 17 listopada z. r. Bydło stało już na stajni — nie szkodziło to wyżej wymienionemu na wykazanie mnie do kary za ten dzień za bydło na $1^1/_2$ miljona marek, Przykładów takich mogę naliczyć całe masy.

Panie Starosto! Zyskałeś w powiecie miano bezstronnego i sumiennego urzędnika, racz zrobić raz z tymi karami porządek w powiecie. W innych powiatach praktykuje się w ten sposób, że strażnicy rzeczni, czy lasowi, wyrządzoną szkodę stwierdzają nie sami, ale z udziałem przysięgłych taksatorów gminnych i tak stwierdzone kary są karane podwójnie, ale sprawiedliwie i objektywnie, a nie stronniczo i mściwie jak u nas.

Zarządź Panie Starosto u nas to samo.

Poleć Panie Starosto zbadanie moralnych kwalifikacji strażnika wałowego Jana Tutaka z Majdanu zbydniowskiego i postaraj się o usunięcie nieodpowiedniego człowieka z odpowiedniej służby państwowej.

Adam Zieliński,
naczelnik gminy Majdan zbydniowski.

Taryfa osobowa.

Zasady obliczania należności za przejazd na kolejach państwowych od 16 marca b. r. przedstawiają się obecnie, jak następuje:

Opłaty za przejazd pociągami osobowemi lub mieszanemi oblicza się na odległość do 50 klm. kilometrycznie, od 51 do 100 klm. strefami po 5 klm., a ponad 100 klm. strefami po 10 klm., przyczem każda zaczęta strefa liczy się za pełną.

Ceny biletów (najniższa cena wynosi opłatę, przypadającą za 5 klm.) w klasie III na pociągi osobowe i mieszane oblicza się w ten sposób, że za kilometry od 1 do 200 płaci się po 4 cent. złote od kilometra, za kilometry od 201 do 400 płaci się po 3·0 cent. zł., doliczane do ceny biletu, przypadającej za pierwsze 200 klm., a więc do ceny 8 fr. zł., za kilometry od 401 do 600 płaci się po 3·2 cent. zł., doliczane do ceny, przypadającej za pierwsze 400 klm., a więc do ceny 15 fr. 20 cent. zł. (200 klm. po 4 cent. zł. i 200 klm. po 3·6 cent. zł.); za każdy dalszy kilometr ponad 600 płaci się po 2·8 cent. zł., doliczane do ceny biletu, przypadającej za pierwsze 600 klm., a więc do ceny 21 fr. 60 cent. zł. (200 klm. po 4, 200 klm. po 3·6 i 200 klm. po 3·2 cent. zł.).

W klasie II ceny biletów są 1 i pół raza a w klasie I — 2 i pół raza wyższe, niż w klasie III.

Ceny biletów na pociągi pospieszne otrzymuje się przez dodanie do cen biletów na pociągi osobowe i mieszane cen biletów dodatkowych, które wynoszą czwartą część odnośnych cen na pociągi osobowe i mieszane za pełne strefy po 100 klm. z odpowiedniem zaokrągleniem.

Ceny biletów na pociągi luksusowe i ekspresowe są 1 i pół raza wyższe od cen biletów na pociągi pospieszne.

Ceny miejscówek niezależnie od rodzaju pociągu i odległości przejazdu wynoszą: w kl. III — 1 fr. zł., w kl. II — 1 fr. 50 cent. zł., w kl. I — 2 fr. 50 cent. zł.

Kronika powiatowa.

Zgon ks. biskupa Pelczara. W Przemyślu zmarł dnia 28 marca b. r. ks. biskup Józef Sebastjan Pelczar. — Pogrzeb odbędzie się dnia 1 kwietnia b. r.

Ks. biskup Pelczar pochodzi z Korczyny koło Krosna, gdzie się urodził w r. 1842. Nauki gimnazjalne i teologiczne ukończył w Przemyślu, a po dalszych studjach w Rzymie objął obowiązki profesora w seminarjum duchownem w Przemyślu a potem na uniwersytecie w Krakowie. W roku 1899 powołany na stanowisko biskupa sufragana, a w roku 1902 na stanowisko biskupa ordynarjusza w Przemyślu, rozwinął tu szeroką działalność społeczną i literacką. Jemu zawdzięcza powstanie seminarjum małego i domu robotniczego im. św. Józefa, restauracja katedry, kościoła pojezuickiego, a własnym jego kosztem wybudowano kościół w Korczynie. Założył szkołę gospodarstwa wiejskiego w Przemyślu i dwie ochronki w Korczynie i Jaśliskach. Największą część życia zajęła mu praca literacka, to też spuścizna po nim jest bardzo obfita. Należał do rzędu znakomitych kaznodziei i on to po pokoju brzeskim w pamiętnem kazaniu napiętnował perfidną politykę Austrji. Całą duszą patrjota polski miał na oku poza sprawami religijnymi wyłącznie dobro narodu. To też pamięć jego pozostanie długie lata w duszach naszego społeczeństwa. Cześć jego pamięci.

Z powodu zgonu ś. p. ks. biskupa Pelczara wysłaliśmy do Kapituły w Przemyślu następujący telegram: „Prosimy przyjąć wyrazy współczucia z powodu zgonu biskupa ks. Pelczara, który pracą literacką, społeczną i stanowiskiem wobec traktatu brzeskiego zyskał sobie cześć i wdzięczność narodu“.

Związek inteligencji wysłał do Kapituły w Przemyślu następujący telegram: „Wobec zgonu biskupa Pelczars, nestora naszego duchowieństwa, znakomitego pisarza, wielkiego patrjoty, pomni jego stanowiska wysoce patryotycznego w traktacie brzeskim, składamy wyrazy współczucia i hołdu“.

Rada gminna w Dzikowie również wysłała podobny telegram kondolencyjny do Konsystorza w Przemyślu.

Wykłady pożyteczne. Dnia 15 marca 1924 r. odbyło się w Machowie zebranie członków Kółka rolniczego. na którym p. Franciszek Włodecki, powiatowy Inspektor Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, przedstawił wszelkie korzyści moralne i materjalne, cele i obowiązki Kółka rolniczego, szczegółowo mówił o rzemiośle, rękodziele i przemyśle, o organizacji rolników w Kółku, o chodowli bydła czerwonego polskiego i zagranicznego oraz o przeróbce produktów rolnych, przez co podniesie się dobrobyt kraju.

Po wykładzie p. Inspektor wezwał wszystkich do oświaty i odrodzenia rolników — członkowie wielkiego nabrali zapału i chęci do pracy w Kółku.

Za tę pracę i najpożyteczniejsze pouczenie składamy „Bóg zapłać“. CZŁONKOWIE KÓŁKA ROLNICZEGO.

Druk marek. Dnia 28-go marca b. r. wstrzymany został druk marek także na cele gospodarcze oraz na skup walut obcych.

W ten sposób położono kres drukowi marek w jakiejkolwiek postaci.

Pierwsze losowanie premjówki dolarowej. Wobec wzmagającego się popytu na pożyczkę dolarową i chęci Rządu zapewnienia jak najszerszym kołom możności wzięcia udziału w pierwszem losowaniu premji, jakie daje pożyczka dolarowa, termin tego losowania zostaje przesunięty z dnia 1-go na 15-ty kwietnia b. r.

Odpowiednie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu ukaże się w najbliższym numerze Dziennika Ustaw.

L. 691/24 Tarnobrzeg, dnia 29 marca 1924 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych, Kółek rolniczych i Straży pożarnych w powiecie.

Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych w Warszawie pismem z dnia 15 marca 1924 Nr 502/pr. zawiadomiła tutejszy Wydział powiatowy, że skłonną jest udzielić poszczególnym Strażom pożarnym subwencji na zakupno narzędzi i przyborów pożarnych, budowę szop i wozowni strażackich, zasilić odpowiednio Związki pożarne, Kółka rolnicze i inne organizacje, krzewiące budownictwo ogniotrwałe, jeżeli Zarządy poszczególnych Straży pożarnych tak istniejących, jak i świeżo zorganizowanych zwrócą się tam o udzielenie zasiłku, poparte odpowiednią opinją tutejszego Wydziału powiatowego.

W podaniu należy wyrazić cel proszonego zasiłku, podać stan posiadanych narzędzi i stan kasy.

Zawiadamiając o tem Zwierzchności gminne, Kółka rolnicze i Straże pożarne w powiecie, zalecamy wnoszenie podań o zasiłki na udoskonalenie bezpieczeństwa ogniowego, do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie za pośrednictwem tutejszego Wydziału powiatowego, który je prześle wraz z wymaganą opinją.

Leży we własnym interesie korzystać z tego obywatelskiego zrozumienia interesów, okazywanego przez P. D. U. W. i nadsyłać tu uzasadnione podania, celem zasilenia zniszczonych przez wojnę organizacji pożarniczych w powiecie.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

L. 89.

Okólnik.

Podaje się do wiadomości, że Zarząd „Powiatowej Szkółki Drzewek owocowych w Miechocinie“ ma do sprzedania wyborowe odmiany jabłoni i gruszy. Reflektujący na zakupno szczepów owocowych zechcą się zgłosić w biurze Okręgowego Towarzystwa rolniczego.

ZARZĄD POWIATOWEJ SZKÓŁKI DRZEWEK OWOCOWYCH

Tarnobrzeg, dnia 29 marca 1924 r.

Prezes: w z. Dr MADEJ.

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 4917/24/Ga. Tarnobrzeg, daia 18 marca 1924 r.

Starostwo w Tarnobrzegu przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów wszystkie gminy są obowiązane postarać się o odpowiednią ilość licencjonowanych buchaji oraz, że w razie zaniedbania tego obowiązku zostaną rozpłodniki zakupione i utrzymywane na koszt gminy.

Starostwo wyznacza termin gminom do 15 kwietnia 1924.

Zarazem zaznacza się, że używanie nielicencjonowanych buchaji do stanowienia karane będzie grzywną 20 złp.

Starosta: Dr SPISS, w. r.

L. 684. Tarnobrzeg, dnia 22. marca 1924 r.

Okólnik

do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Stosownie do pisma Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie z dnia 14. marca 1924 L. 7701/III donosi się, że z bezpłatnej pomocy technicznej Krajowego Biura meljoracyjnego mogą korzystać jedynie tylko ci właściciele, których obszar gruntu wynosi więcej niż 25 ha czyli 43 morgów.

Postanowienie to dotyczy również wtedy, gdy kilku lub kilkudziesięciu właścicieli sąsiednich gruntów, zamierzając wspólnie grunta swe zmeljorować, zawiążą w tym celu „Spółkę wodną“.

W podaniach wnoszonych w tej sprawie do Krajowego Biura meljoracyjnego we Lwowie czy to przez pojedynczych właścicieli, czy przez Spółki wodne ma być podany w hektarach obszar gruntów, mających być zmeljorowanymi, nadto podania te mają być potwierdzone przez Zwierzchność gminną.

Bliższych wyjaśnień udziela Wydział Rady powiatowej.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prdzes: w z. BOCHNIAK, w. r.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.